Nr. 85 Łódź, Poniedziałek 27 marca 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po pł

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Przed konferencją genueńską.

Rada ligi na konferencji.

RZYM, 26 marca. (Pat). Radjo. Rządy sprzymierzone postanowiły zaprosić na konferencję genueńską radę ligi narodów in corpore.

Nadzwyczajna sesja rady ligi.

PARYZ, 26 marca (Pat) Wczoraj o godz. 5 popoł. rozpoczęło się tu pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej sesji rady ligi narodów. Przewodniczył zebraniu Hymans. Udział brali Bourgeois (Francja) Fische (Anglja), Imperiali (Włochy) i Ishi (Japonja). Na porządku dziennym znajdowały się sprawy uchodźców rosyjskich oraz sprawa stosunku ligi narodów do konferencji genueńskiej. W odpowiedzi na memorjał wysokiego komisarza ligi narodów dr. Nansena w sprawie odbudowy Rosji

delegat Polski prof. Askenazy przedłożył notę, która zwraca uwagę na rolę, jaką Polska mogłaby odegrać w dziele odbudowy Rosji

ze względu na znajomość miejscowych stosunków ekonomicznych.

Skład delegacji francuskiej.

PARYZ, 26 marca (Pat) Na najbliższym posiedzeniu rady ministrów ma być wyznaczony skład delegacji francuskiej na konferencję genueńską. Havas przypuszcza iż przewodnictwo delegacji powierzone zostanie ministrowi dela Seris.

Delegacja republiki sowietów.

BERLIN, 26 marca. (Pat). W dniu wczorajszym przybyli tutaj prezydent sowietów Ukrainy Rakowski oraz jeden z członków rządu moskiewskiego. Zaczekają oni tutaj na sowiecką delegację genueńską pod przewodnictwem Cziczerina i Krasina, która przybędzie z Rygi. W wywiadzie oświadczył Rakowski, że w łonie delegacji, która jedzie do Genui, znajdują się przedstawiciele wszystkich republik sowieckich, aż z poza Uralu, nie wyłączając i republik kaukaskich. Tworzą oni jednak jednolitą delegację, reprezentującą jednolite ciało, [illegible] Rosję.

Wszystkie umowy, mówił Rakowski, które będą przyjęte przez rosyjskich przedstawicieli w Genui, będą zatem miały siłę obowiązującą dla całej republiki sowieckiej.

BERLIN, 26 marca. A. W. Biuro Reutera donosi z Rygi, że w zastępstwie Lenina przewodniczyć będzie delegacji rosyjskiej na konferencji genueńskiej Cziczerin. Konsul łotewski w Moskwie udzielił już wizy na przejazd przez Łotwę Cziczerinowi, oraz 25 delegatom i 15 rzeczoznawcom.

Przygotowania rzeczoznawców.

LONDYN, 26 marca. (Pat). Rzeczoznawcy, przygotowujący materjał dla konferencji genueńskiej zajmowali się dzisiaj przed południem kwestjami gospodarczemi i transportowemi oraz zbadali projekt w sprawie udzielenia Rosji pomocy przy odbudowie przemysłu.

ŁONDYN, 26 marca (Pat.). Havas. W dniu wczorajszym rzeczoznawcy badali sprawę ustalenia ogólnych zasad co do stosunków z Rosją w okresie przejściowym. Przyczem ustalono warunki ogólne i szczegółowe, jakie mają być zalecone w stosunku do sowietów. Warunki te dotyczą gwarancji bezpieczeństwa, oraz środków prawnych, normujących położenie cudzoziemców w Rosji, jako też sprawy aprowizacji. Pozatem rzeczoznawcy doszli do porozumienia co do kompletu zaleceń, dotyczących ogólnych spraw gospodarczych Europy.

LONDYN, 26 marca. (Pat). Havas. Konferencja rzeczoznawców zajmowała się badaniem spraw finansowych, a w szczególności walutowych. W sprawie rosyjskiej rzeczoznawcy przewidują powołanie do życia komisji długu rosyjskiego w celu uregulowania sprawy długów, zgodnie z interesami szerokich kół wierzycieli.

Lloyd George pozostaje.

LONDYN, 26 marca (Pat) „Times dowiaduje się, że Lloyd George zakomunikował swoim kolegom iż nie zamierza się podać do dymisji.

Clemenceau w sprawie pokoju.

PARYŻ, 26 marca. (Pat.) Hav. W „Echo National Tardieu" podaje do wiadomości publicznej notę Clemenceau, wystosowaną 29-go marca 1919 r. w odpowiedzi na notę Lloyd Georgea z dnia 26-go tegoż miesiąca, wyluszczającą poglądy premjera angielskiego co do ogólnych zapatrywań w sprawie pokoju. Clemenceau jest zdania, że Niemcom należy dać zadawalające warunki w dziedzinie handlowej, aniżeli zgodzić się na udzielenie jakichkolwiek ustępstw terytorjalnych. Wobec obaw Lloyd Georgea, że zbyt surowe warunki terytorjalne spowodują wybuch bolszewizmu w Niemczech, Clemenceau zaznacza, że to raczej angielska metoda rokowań pokojowych może doprowadzić do takiego rezultatu, albowiem w samej rzeczy nowe państwa w Europie środkowej i wschodniej stawiły opór skuteczny do tej chwili bolszewizmowi, właśnie dzięki swemu poczuciu narodowemu. Trzeba więc baczyć na to, aby nie poświęcić ich interesów na korzyść Niemiec.

Skoro się zabiera Niemcom wszystkie ich kolonje z tej racji, że ciemiężyli oni krajowców, to dlaczegoż byśmy mieli odmówić Polsce lub Czechosłowacji przyznania im granic właściwych, zważywszy, że Niemcy na ziemiach tych narodów postępowali, jako ciemiężyciele.

Poważna sytuacja w Irlandji.

LONDYN, 26 marca. (Pat.) — Ze względu na poważną sytuację w Irlandji, rząd angielski wezwał do Londynu premjerów północnej i południowej Irlandji, celem naradzenia się nad obecnem położeniem.

LEAFEALD, 26 marca. (Pat). Parlament ulsterski zatwierdził rozporządzenie rządu o ogłoszeniu stanu oblężenia. Gdyby wprowadzenie sądów doraźnych nie wydało oczekiwanych rezultatów, wówczas rząd w porozumieniu z dowództwem wojskowem chwyci się jeszcze surowszych środków represyjnych.

Uchwały konferencji wschodniej.

PARYZ, 26 marca. (Pat). Jak dowiaduje się agencja Havasa konferencja wschodnia postanowiła w sprawie cieśnin, że wybrzeże Anatolińskie będzie neutralne i nie będzie jednakże poddane kontroli komisji cieśnin. Gali Poli ma być przyznane Grecji. Jako granicę Tracji Anglja skłonna jest uznać linję Enos Midja a w takim razie Adrianopol pozostałby przy Grecji.

PARYZ, 26 marca (Pat.). Havas. Omawiając przebieg konferencji wschodniej „Petit Parisien" pisze. Jak się zdaje ze strony francuskiej kładziony jest obecnie mniejszy nacisk co do konieczności ustalenia wspólnej granicy pomiędzy Turcją a Bułgarją. Pod tym względem Francja liczy się mianowicie z poglądami małej ententy, dożącej do ustalenia równowagi na Bałkanach.

PARYZ, 26 marca (Pat.). Konferencja [illegible]

Międzynarodowa konferencja sanitarna.

WARSZAWA, 26 marca (Pat.) Międzynarodowa konferencja sanitarna w Warszawie wysłała dnia dzisiejszego do sekretarza generalnego ligi narodów Erika Druemmonda następującą depeszę:

Zważywszy że rada ligi narodów podczas obecnej sesji paryskiej całkowicie nie będzie się mogła zająć rezultatem prac konferencji sanitarnej w Warszawie, które to pracę potrwają do końca b. miesiąca; zważywszy dalej, że sytuacja epidemiczna Europy wschodniej stanowić będzie problem europejski, którego zbadanie będzie miała za zadanie konferencja genueńska zwołana na dzień 10 kwietnia, przewodniczący oraz biuro konferencji sanitarnej w Warszawie proszą pana sekretarza generalnego, ażeby zwrócił uwagę rady ligi narodów jeszcze podczas obecnej sesji paryskiej na konieczność poczynienia wszelkich dyspozycji, ażeby rezultaty ankiety sanitarnej oraz podjęte przez konferencję warszawską zalecenia, dotyczące niezwłocznej akcji zostały w drodze nagłej zakomunikowane konferencji genueńskiej tak, ażeby umożliwić zebranym w Genui rządom powzięcia zaraz na samym początku konferencji decyzji, dotyczącej niezwłocznej akcji jakaby miała być podjętą.

Członkowie konferencji w Wilnie.

BIAŁYSTOK, 26 marca (Pat) Wczoraj pod przew. prof. Ruszczyca członkowie międzynarodowej konferencji sanitarnej w Warszawie zwiedzali Wilno. Około godz. 1 nastąpił wyjazd do Smorgoni gdzie wielkie wrażenie uczynił na delegację sposób życia mieszkańców gnieżdżących się w piwnicach po spalonych i zburzonych wskutek działań wojennych domach oraz okopach.

Wieczorem na stację kolejową przybyli posłowie wileńscy, przynosząc memorjał, podpisany przez 18 obecnych w Wilnie posłów w sprawie więzionych w Kownie polaków. Memorjał ten został sporządzony na podstawie listu przesłanego przez więźniów kowieńskich, informującego o strasznych warunkach, w jakich znajdują się uwięzieni.

Wczoraj o północy delegaci na konferencję sanitarną opuścili Wilno a dziś rano przybyli do Wołkowysk skąd po zwiedzeniu 4 miejscowych szpitali wyruszyli do Białegostoku.

WARSZAWA, 26 marca. (Pat). W niedzielę o godz. 2-ej w poł. d. prezydent Ponikowski przyjął w prywatnem mieszkaniu na śniadaniu przybyłych do Warszawy z okazji międzynarodowej konferencji sanitarnej przedstawicieli sekretarjatu ligi narodów p. Nitobe, podsekretarza generalnego ligi narodów dr. van Hamela, dyr. sekcji prawnej ligi narodów, p. Commer, dyr. sekcji prasowej ligi narodów, dr. Peichmana, dyr. sekcji hygjeny ligi narodów, p. White, oraz majora Buxton.

nicznych ukończyła badanie warunków zabezpieczenia wolności cieśnin oraz szczegółów, dotyczących klauzul finansowych, obowiązujących Turcję. W sprawie Armenji konferencja postanowiła zwrócić się do ligi narodów z prośbą o pomoc w celu zrealizowania aspiracji armeńczyków. W dniu dzisiejszym konferencja będzie badała w dalszym ciągu sprawę Tracji oraz zajmie się rewizją artykułów traktatu sevrwskiego, dotyczących systemu kapitulacyjnego w Turcji, organizacji wojska tureckiego i żandarmerji.

Pożyczka angielska dla Polski.

LEAFEALD, 26 marca, (Pat). Jak donosi „Temps", z pożyczki, udzielonej Polsce w wysokości 4 miljonów fun. st., 1 miljon fun, szt. będzie użyty na zakup w Londynie surowców dla Polski. W specjalnym artykule, poświęconym sprawie pożyczki, udzielonej Polsce, autor artykułu podnosi, że

sytuacja finansowa Rzeczypospolitej polskiej w ostatnich czasach znacznie się poprawiła.

Autor podkreśla także, że w przeciwieństwie do dwuch lat ostatnich handel polski wzrósł tak dalece, iż można powiedzieć, że stanął narówni z handlem zachodnich państw europejskich.

Rokowania polsko-niemieckie.

KATOWICE, 26 marca. (Pat.)— B. Wolfa donosi z Genewy: Na nieoficjalnem posiedzeniu w obecności prezydenta Calondera odnośnie do art. 256 traktatu wersalskiego osiągnięto porozumienie w ten sposób, że sprawa interpretacji tego artykułu niema podlegać kompetencji instancji międzynarodowej, przewidzianej w decyzji genewskiej.

Osiągnięto także porozumienie co do kompetencji tych instancji w sprawach celnych. Są jeszcze w toku konferencje w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie kompetencji komisji mieszanej i ochrony mniejszości, natomiast sprawy mniejszej wagi, co do których nie osiągnięto żadnego poglądu, podpadną ostatecznie pod arbitraż prezydenta Calondera. Te ostatnie różnice zdań, dowodzi, B. Wolfa, tracą na znaczeniu ze względu na obrót rokowań, jaki zaszedł z powodu stanowiska polaków w kwestji likwidacji podczas wczorajszego posiedzenia porannego.

Nadzieje prezydenta Calondera, **że da się tu jeszcze osiągnąć porozumienie nie spełniły się.**

Pełnomocnik polski przedstawił dalej swe zapatrywanie, według którego

niemiecko-polska konferencja nie jest miarodajną dla kwestji likwidacji.

Tak pojmowana sprawa, zauważa B. Wolfa, musiała prezydenta rokowań i niemiecką delegację postawić wobec nowej sytuacji.

Anglja i Turcja.

Znaczna część trudności, jakie ma obecnie Anglja ze światem mahometańskim w Azji i w Afryce i jakie są przedmiotem konferencji w sprawie Bliskiego Wschodu, wypływa z biegunowej zmiany stosunku, która już na schyłku zeszłego stulęcia zaszła w polityce gabinetu londyńskiego względem Turcji.

W ciągu stu lat z górą Anglja była przyjaciółką i opiekunką Turcji przeciw zaborczym dążeniom Rosji, była niewątpliwie główną przeszkodą, która stawała wpoprzek tym dążeniom.

Gdy na kilka miesięcy przed wybuchem wojny krymskiej car Mikołaj I w swej słynnej rozmowie z Seymonrem wykładał projekt rozbioru Turcji, wychodził z założenia, że skoro pomiędzy Rosją a Anglją dojdzie na tym punkcie do porozumienia, los Turcji będzie rozstrzygnięty, cokolwiek o tem pomyśli lub powie reszta Europy.

Anglja odrzuciła propozycję rosyjską, a gdy car chciał swe plany doprowadzić do skutku, nie zawahała się w obronie Turcji chwycić za broń. Po upływie ćwierci wieku także Anglja groźbą natychmiastowej wojny powstrzymała wojska rosyjskie już przed bramami Konstantynopola. A prócz powyższych momentów ostrego antagonizmu, przez całe dziesięciolecie ubiegłego stulecia ciągnęła się głucha dyplomatyczna walka pomiędzy wielorybem a niedźwiedziem północnym o losy państwa ottomańskiego.

W tej walce polityka angielska jednocześnie osiągała dwa cele. — Z jednej strony zamykała szczelnie przed caratem morze Śródziemne, z drugiej — utrzymywała i wzmacniała swój autorytet w świecie mahometańskim, gdyż stała na straży istnienia Turcji, na straży praw sułtana i kalifa. Ten drugi wzgląd posiadał dla Anglji wielkie znaczenie, pomimo, iż swego czasu w Europie zgoła go nie pojmowano, gdyż nie można rozumieć polityki angielskiej, o ile się szuka jej wyjaśnienia tylko na gruncie europejskim.

Stając konsekwentnie w obronie Turcji i sułtana, Anglja zaskarbiła sobie wdzięczną sympatję muzułmanów w Indjach, którzy nieomal do ostatnich czasów uchodzili za podporę panowania brytańskiego i stanowili pożądaną przeciwwagę żywiołom indyjskim.

Nasze pisma, mówiąc o dzisiejszych kłopotach Anglji składają je ryczałtowo na barki Lloyd George'a, przypisują mu także zasadniczy zwrot w stosunku do Turcji i wysunięcie przeciw niej arabów. W istocie zwrot ten o lat blisko trzydzieści poprzedził dzisiejszą dobę, a zainaugurował go lord Salisbury podczas rzezi armeńskich, zajmując względem sułtana postawę wyraźnie wrogą. Stosunek ten Anglji do Turcji przetrwał naogół do wojny i przyczynił się wiele do tego, iż ta ostatnia musiała się rzucić w objęcia Niemiec i tam szukać opieki i poparcia. Gdy z wybuchem wojny światowej Turcja stanęła po stronie niemieckiej, Anglja postanowiła z nią skończyć nie tylko w Europie, lecz i w Azji. Rozległy plan angielski polegał na przeciwstawieniu Turcji szeregów arabskich, na przeniesieniu kalifatu z osoby sułtana na szeryfa Mekki i Medyny i na obsadzenie państw muzułmańskich kreaturami angielskiemi z jego rodu. Plan ten do dziś dnia stanowi wytyczną polityki angielskiej w Azji, jakkolwiek okazało się, że jest znacznie trudniejszy, niż się zdawało i, co gorsza opiera się na wielu błędnych założeniach co do plemion arabskich.

Na konferencji pokojowej Anglja chciała początkowo całkiem usunąć sułtana z Konstantynopola i wymazać Turcję z karty europejskiej. Musiała się wyrzec tego żądania nie tylko skutkiem oporu innych mocarstw, lecz także przez wzgląd na muzułmanów indyjskich, którzy wzburzyli się na wieść o zamierzonem wypędzeniu padyszacha z jego stolicy. Gabinet londyński zgodził się na chwilowy kompromis, lecz w istocie nie przestał dążyć do zlikwidowania Turcji. W tym celu jawnie popierać daleko idące pretensje Grecji i jak utrzymywały głosy francuskie, gotów był w danym razie oddać jej nawet Konstantynopol. Wielka Grecja, tak suto obdarzona za sprawą Anglji i za powodu swego geograficznego położenia, oddana najzupełniej na łaskę najpotężniejszej floty, byłaby wierną sojuszniczką Anglji i strażniczką jej interesów mocarstwowych na Bliskim Wschodzie.

Plan ten wszakże runął. Zamiast wielkiej Grecji podniosła się właśnie Turcja i przy poparciu Francji domaga się na rzecz sułtana już nie fikcyjnego, lecz rzeczywistego zwrotu Konstantynopola, a bodaj nawet cieśnin. Jednocześnie przybywa Turcji sukurs ze strony, której Anglja nie może lekceważyć. W obronie jej wystąpił nie już jakiś kongres mahometański, lecz sam rząd indyjski, który wystąpił w tej sprawie z przedstawieniem do Londynu.

Podanie do publicznej wiadomości tego dokumentu, wywołało w opinji angielskiej burzę oraz dymisję sekretarza do spraw indyjskich Montagu, lecz oczywiście ten wzgląd formalny sprawy nie rozstrzyga jak również oświadczenie urzędowe, że przedstawienie indyjskie nie wpłynie na decyzję rządu angielskiego.

„W posiadłościach królowej — mówił w jednym ze swych antytureckich wystąpień lord Salisbury jest więcej muzułmanów, niż w posiadłościach sułtana". Cóż jednak zrobić z faktem, iż ci muzułmańscy poddani królowej Wiktorji a obecnie Jerzego V poczuwają się do obrony sułtana przynajmniej jako kalifa?

Mamy tedy paradoks, iż żadne z państw rozgromionych w ostatniej wojnie, nie okazuje się tak groźnem w tym upadku, jak Turcja. Tamtym podyktowano ciężkie traktaty bez żadnych względów, a Turcja, którą już skazywano tyle razy na śmierć, żyje i zmusza pierwszorzędne potęgi do liczenia się ze sobą. Czuje to kontynuatornia polityki Salisbury'ego — Balfour i Curzon. **T.**

Warszawskie listy teatralne.

TEATR POLSKI: Oskar Wilde, Mąż idealny, sztuka w 4 aktach.

Największym paradoksem indywidualności artystycznej Wilda był jego stosunek do kobiet. Ten wytworny i świetny dandys, ozdoba i meteor na horyzoncie najwyszukańszego towarzystwa angielskiego, lew salonów i twórca mody, człowiek o przerafinowanej kulturze i najbardziej skomplikowanych perwersjach, — nigdy nie stanął w żadnym życiowym, istotnym stosunku do kobiety. Nie był to mizogynizm Strindbergowski, który twórczości skandynawskiego poety przybrał rozmiary karykaturalne i opętańcze, ani pessymizm wynikający ze światopoglądu filozoficznego. Wilde nie widział ani nie uznawał kobiet. Życie swoje kształtował po alcybiadesowsku...

Ale w swej twórczości artystycznej najgłębsze hołdy składał indywidualności kobiecej. Jakgdyby w dziedzinie sztuki stawał się naprawdę człowiekiem o pełni życia, jakgdyby szukał wyrównania i uzupełnienia w urojeniu, w estetyzowaniu i fantazji na temat tych motywów, przed któremi — w rzeczywistem życiu — stawał obcy chłodny, wrogi i nierozumiejący.

Ten istotny i najgłębszy — bo mimowolny paradoks — jest kluczem do zrozumienia literackiej twórczości Wildea. Cztery dramaty, najgłośniejsze i najlepsze, poświęcone są pogłębieniu psychiki kobiecej. Tragedja Florencka, Wachlarz Lady Windermare, Salome i Mąż idealny.

„Mąż idealny" zbudowany jest konstrukcyjnie na tych samych zasadach co „Wachlarz lady Windermare". Dwie postacie kobiece: jedna szlachetna i prosta, głęboko sentymentalna i uczuciowa, druga — typ renesansowej Virago, kobieta wielkich salonów, wielkich afer, wielkiej intrygi i namiętności. Właściwie tylko te dwie osoby są postaciami żyjącemi w dramacie. Na nich skoncentrował autor całą swoją uwagę, kazał im kochać, cierpieć i walczyć. Mężczyźni dramatu są z papieru i ze świetnego słowa. Właściwie niema ich na scenie: widzi się tylko znakomite skrzyżowanie paradoksów, fajerwerki lśniącego dowcipu, jeszcze niewyblakłą świeżość kalamburu.

Przed kilkunastu laty, Wilde był jednym z najmodniejszych i z najbardziej współczesnych autorów dramatycznych. Dzisiaj urok ten i współczesność mocno zbladły, a wymuskana estetyczność i na wszystkie guziki zapięta poprawność, każą czasami myśleć o komedjach Sardou.

Wilde jest jednak świetniejszym mistrzem djalogu od ojca francuskiej komedji współczesnej. Łączy ich wspólna cecha: Wielkie poszanowanie dla konwencji teatralnej i wprowadzanie na scenę typów ludzkich, które, przeważnie, sprawiają wrażenie manekinów a nie żywych ludzi.

Wilde, z większą precyzją i z wyższą subtelnością, śledzi namiętności djalektyczne niż namiętności ludzkie. Dlatego konflikty jego pozornie tragiczne, wstrząsające, pogmatwane, wykazują silne nachylenia satyryczne. Autor widzi zawsze człowieka na tle środowiska, niechętnie podąża szlakami jego przeżyć, a zawsze, w każdej chwili i w każdej sytuacji odrywa się od człowieka, aby moment uogólnić, aby naświetlić go szyderstwem amoralisty, aby wywołać zamęt i dezorjentację co do istotnych swoich zamierzeń artystycznych.

W tym kierunku jest Wilde wyraźnym poprzednikiem i jakby zapowiedzią Bernarda Shawa. Tylko ta między nimi jest różnica, że Bernard Shaw wychodzi z jasno określonego światopoglądu społecznego, że przy całej bezwzględnej negacji, ma na oku pozytywne cele, że nie zamyka się w kole estetycznych sprawdzianów, a w dramatach swoich buduje fundament etycznego światopoglądu.

Wilde niema żadnych celów. Jego stosunek do życia jest czysto negatywny. Interesuje go nie człowiek, ale obserwacja o człowieku, nie pogląd życiowy, ale paradoks o poglądzie, nie banalna lub głęboka prawda ludzka, ale estetyczne, chociażby, najbłędniejsze jej ujęcie.

Dlatego już dzisiaj dramatyczne utwory Wilde'a przestają być interesujące. Jest to wytworna zabawa w człowieka, świetne upozorowanie słowa, chwilami nawet wybuch namiętności, ale tak sprecyzowany, że każdej chwili może być ujęty i zrozumiany, jako szyderstwo i złośliwość autora. Wilde w swoich dramatach jest innym od Wilde'a w „De profundis". Dopiero w tej książce artysta odnalazł w sobie człowieka i tylko ta książka przetrwa zmieniające się szybko fale nastrojów, smaków i upodobań.

„Męża idealnego" wystawiono w teatrze Polskim we wspaniałych dekoracjach Frycza, ale wyreżyserowano go błędnie, nazbyt powolnie, bez salonowego wdzięku. Aktorzy byli również bardzo dalecy od wykwintnego, pełnego pół-powagi i pół-ironji stylu komedji Wilde'owskich.

Emil Breiter.

Ochronne szczepienie przez jamę ustną.

Nowy wynalazek medycyny.

Paryska akademja nauk komunikuje o doniosłym wynalazku, który zmieni dotychczasowy system oohronnego szczepienia przy całym szeregu zaraźliwych chorób.

Do tej pory, jak wiadomo, w celu ochronienia kogoś przed pewnemi zaraźliwemi chorobami, wstrzykiwało mu się pod skórę lub też w żyły sterylizowaną poprzednio szczepionkę.

Injekcje takie wywołują w wielu wypadkach silną reakcję, a np. szczepionki z zarazków dezynterji sprowadzają wielokrotnie wrzody i przykre opuchnięcia miejsca, w którem zastrzyknięcie zostało dokonane.

Lekarze francuscy Nicolle i Conseil wykazują obecnie, że można uodpornić organizm ludzki przeciw zaraźliwym chorobom, wprowadzając weń szczepionki nie pod skórę, lecz przez jamę ustną.

Proceder ten daje odpowiednie rezultaty, nie powodując żadnych przykrych ani szkodliwych reakcji. Przeprowadzano już tego rodzaju próby i wszystkie udały się znakomicie.

Możność uzyskania odporności w sposób tak prosty i bezbolesny rozpowszechni niechybnie zwyczaj szczepienia się i w płynie korzystnie na stosunki zdrowotne.

„Poczta flaszkowa" znaleziona po 48 latach.

Dnia 30-go sierpnia roku 1873 austrjacko-węgierska ekspedycja do bieguna północnego ujrzała poraz pierwszy ze swego okrętu „Admirał Tegetthoff" kraj Franciszka Józefa.

Komendantem ekspedycji był porucznik linjowy Karol Weyprecht, urodzony w roku 1838 w Darmsztadzie, a zmarły w r. 1881 w Michelstadt. Jak donosi „Darmstadter Tageblatt" z ekspedycji tej znaleziono obecnie „pocztę flaszkową", która w końcu kwietnia 1874 r. wysłana została z wybrzeża kraju Franciszka Józefa. Wewnątrz flaszki znajduje się pismo komendanta Weyprechta, doskonale zachowane.

Po upływie lat 48 odnaleziono niespodzianie tę „pocztę" na Nowaja Zemlja.

Obuwie i pończochy w świetle mody wiosennej.

Odzież człowieka kulturalnego zaczyna się od głów, a kończy się u stóp. Obuwie jest zatem rzeczą, na którą zwracamy baczną uwagę. Ludzie, którzy niewiele dbają o stan i wygląd swego obuwia, zdradzają w ten sposób niewysoki poziom swej kultury, gdyż panowie i panie dobrego towarzystwa starają się przedewszystkiem o to, by obuwie ich było bez zarzutu, czyniąc nawet oszczędności na reszcie garderoby, gdy zachodzi tego potrzeba.

Strój mężczyzn nie podlega raptownym zmianom, specjalnie gdy chodzi o obuwie. Natomiast obuwie dam jest rzeczą podlegającą tak samo ciągłym kaprysom mody, jak suknie i kapelusze.

Znajdujemy w tym roku taką rozmaitość modeli i barw jak w żadnym innym. Jakie w tym roku noszone będą bucikі i jakie są stosowne do nich pończochy? Na to pytanie łatwo znajdziemy odpowiedź, gdy uczynimy przegląd wielkomiejskich sklepów i wystaw.

Otóż narazie rola wysokiego bucika jest skończona; nosi go się tylko podczas niepogody i do sportów; natomiast zwyciężył na całej linji półbucik. Przedewszystkiem dlatego, że łatwiej go ozdobić, następnie dlatego, że uwydatnia ono wiele lepiej piękność nóżki i piękność dobrze dobranej do sukni i bucika pończoszki. W salonie, w teatrze, na balu nosi się pantofle, naśladujące w zupełności greckie sandały.

Są one lekkie, przezroczyste i trzymające się na nodze za pomocą ozdobnie wyciętych czy też wytłaczanych rzemyków." Zapięcie ukryte jest zwykle pod ozdobną klamrą. W przeciwieństwie jednak do swego klasycznego modelu, nasz pantofel posiada wysoki obcas. Ale za to bardzo często od przyszwy w górę biegnie rzemyk, który przypomina sposób w jaki starożytni grecy przymocowywali swe sandały. Piękna stopa przedstawia się w takim pantoflu nadzwyczaj korzystnie. Nadaje się on przedewszystkiem do tańca, i jest zresztą w tej formie już oddawna używany przez wszystkie tancerki zawodowe. Noszony jest także na ulicy, jakkolwiek uważamy, że nie należy tego czynić. Bucik noszony na ulicy, lub w podróży powinien być zupełnie inny niż obuwie salonowe.

Pantofle z brokateli lub jedwabiu przeznaczone są do salonu, gdy natomiast na ulicę odpowiednie jest obuwie lakierowane lub zamszowe. Ale musimy zwrócić uwagę pań na to, że bardzo wycięty pantofel nie nadaje się do kilkogodzinnego chodzenia, i że należy stanowczo nosić mocniejsze. Najmodniejsze fasony posiadają szpiczaste zakończenie, ale obcas nie jest już tak niski, przeciwnie jest to tak zwany francuski obcas, dosyć wysoki. W takim buciku noga wydaje się mniejszą. Najnowsze modele są aż nazbyt kolorowe: czarne z żółtem, czarne z białem i czarne z niebieskiem przybraniem. Są także pantofle z brokateli i jedwabiu różnych kolorów. Niektóre mają boczne części dosyć jaskrawo haftowane, albo też są w ten sposób wycięte, że można podziwiać dobrze dobraną pończoszkę. Skóra wykrawana jest w kwiaty i ornamenty; przyszew w takich wypadkach bywa gładka.

W najnowszych amerykańskich żurnalach możemy podziwiać haftowane buciki i dla panów; wątpliwem jest jednak czy moda ta znajdzie uznanie w Europie.

Gdy noszone są półbuciki trzeba zwrócić należytą uwagę na kolor pończoch. Noszone są jeszcze kolorowe pończochy, zielonkawe, kremowe i bronzowe. Jest to dowodem dobrego smaku, gdy pończoszka jest dobrze zastosowana do sukni i pantofli.

Jako zasadę należy przyjąć: że bardzo cienkie i przezroczyste pończochy nie są stosowne na ulicy; nadają się one tylko do salonu. Na ulicy należy nosić nieprzezroczyste pończochy. Każda dobrze ubrana paryżanka ściśle stosuje się do tej zasady.

Kolor pończochy powinien być ściśle zastosowany do koloru sukni; wyjątek może tu stanowić okoliczność, gdy suknia posiada innego koloru przybranie lub pasek. W tym wypadku można zastosować pończochy do tego przybrania. Kremowe pończochy mogą być noszone tylko do jasnych toalet, gdy natomiast szare nadają się do każdej sukni. Noszone są także czarne i ciemno-niebieskie pończochy, specjalnie do ciemnych kostjumów. Wszelkie pończochy o zbyt jasnych lub jaskrawych barwach nadają się tylko do salonu. To samo należy powiedzieć o białych pończochach.

W tej kwestji, jak i we wszystkich podobnych rozstrzyga naturalnie tylko dobry smak pań i ich znawstwo najnowszych wymagań mody wiosennej.

Wiec lokatorów.

W sobotę, przy szczelnie zapełnionej sali Filharmonji odbył się wiec lokatorów.

Wiec otworzył p. Zemel, proponując na przewodniczącego p. Kaczmarka.

Pierwszy przemawiał p. Klimaszewski, który w dłuższym przemówieniu wskazywał przyczynę obecnego głodu mieszkaniowego i skutki, jakie z tego wypływają. W żywych słowach określił on skutki moralne i fizyczne jakie pociąga za sobą przeludnienie oraz mieszkanie w warunkach nie dających się wprost opisać. Przechodząc do roli, jaką odgrywają w tem właściciele domów, podkreślił on, iż kamienicznik, widząc rujnujący się dom, ma tę satysfakcję, iż jeśli się dom zapadnie — to pogrzebie pod sobą wrogów — jego lokatorów.

Następnie przemawiał dr. Stupnicki. Referent streścił cały przebieg czasu od powstania dekretu o ochronie lokatorów, aż do obecnych czasów, gdy nawet rząd stara się znieść ustawę.

Podając projekt komisji sejmowej w sprawie zmiany ustawy, wskazuje dr. Stupnicki na

zgubne skutki jakie taka zmiana wywołać może,

szczególnie na klasie pracującej.

Również przedstawił mówca obecnym projekt posła Jasikiewicza; obecni wysłuchawszy projektu, nie znajdywali słów na wyrażenie swego oburzenia. Rozlegały się okrzyki, jak: „Precz z nim", „Na szubienicę z takim", „Zdrajca".

Punkt po punkcie rozbiera mówca projekt rządowy o zmianie ustawy o ochronie lokatorów i wykazuje zgubne skutki, jakie może za sobą pociągnąć. Zmiana, jaką proponuje rząd w swym sławetnym projekcie,

byłaby pierwszym etapem do zniesienia ustawy i godziłaby głównie w klasę pracującą.

Wszyscy zgadzają się — mówi mówca — że wysokość czynszu musi być podniesiona, lecz podwyżka ta musi być proporcjonalna do stanu majątkowego przeciętnego lokatora. Przeciwko takiemu podwyższeniu komornego, jak to proponuje komisja sejmowa, należy bezwzględnie zaprotestować. Musimy stworzyć jeden wspólny front by przeciwstawić się mafji kamieniczników.

Po przemówieniu dr. Stupnickiego, zabrał głos architekt Lisiecki, obznajmiając obecnych z nowym systemem budowy domów.

P. Dorota Kłuszyńska w krótkim, lecz treściwem przemówieniu scharakteryzowała obecne stosunki mieszkaniowe, gdzie stan lwiej części klasy pracującej urąga elementarnym wymaganiom hygjeny i estetyki. Zaś projekt rządowy pracuje nad tym, by nawet tego dachu nad głową pozbawić lokatora.

Następnie zgromadzeni przyjęli jednogłośnie rezolucję, domagającą się

utrzymania ustawy o ochronie lokatorów w całej pełni

i protestującą przeciw jakimkolwiek bądź ograniczeniom powyższej ustawy.

Również postanowiono wysłać protestujące depesze na ręce marszałka sejmu, prezydenta ministrów, ministra spraw wewnętrznych, ministra sprawiedliwości i ministra opieki społecznej. (bip).

Wiadomości bieżąca.

—o—

Z Tow. ochrony zdrowia.

Tymczasowy komitet zwrócił się do D. D. C., wydziału medycznego z zawiadomieniem, że łódzki oddział rozpoczął swoją działalność i prosi o skierowanie wszystkich spraw w dziedzinie hygjenie sanitarnej i lekarskiej do łódzkiego oddziału. (bip)

O ośmiogodzinny dzień pracy.

Wczoraj w teatrze „Scala", odbył się wiec, zwołany przez międzyzwiązkową komisję związku pracowników handlowych i biurowych.

Cały szereg mówców wskazywał na to, iż zmiana drugiego art. ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o ośmiogodzinnem dniu pracy groźną jest dla klasy pracującej i i jest pierwszym krokiem, zmierzającym do zniesienia ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy.

W konkluzji zebrani jednomyślnie przyjęli rezolucję, protestującą przeciwko zamachowi na 8 godzinny dzień pracy.

Wiec zgromadził stosunkowo nieliczną rzeszę pracowników biurowych i handlowych, zaś kobiet wogóle nie było, gdyż jak się wyraził prezes stowarzyszenia pracowników biurowych i handlowych chrześcian „Ze koleżanków wogóle niema, gdyż one przychodzą tylko na tańce".

Po poruszeniu jeszcze stosunków pracowników handlowych i biurowych do kasy chorych, wiec został zamknięty. (bip.).

Kryminalistyka.

—o—

Zbrojny napad. — Dwie osoby zabite, cztery ciężko ranne.

Onegdaj we wsi Opolanka, gminy Leśmierz, pow. Łęczyckiego, nieznani napastnicy dokonali napadu zbrojnego na mieszkanie Józefa Siudo. Jak stwierdzono dotychczas, napad dokonany został prawdopodobnie z powodu zemsty, gdyż jak, śledztwo wykazało cel rabunku wykluczony.

Bandyci wpadłszy do mieszkania rozpoczęli strzelaninę skutkiem czego zabitą zostało — Antosina Siudo (lat 60), oraz syn jej Stanisław (lat 25). Ciężko ranni zostali — Józef Siudo (lat 55), syn jego Franciszek (lat 13), oraz służąca Marjanna Stańczyk.

Po dokonaniu morderstwa bandyci zbiegli. Wszczęty natychmiast alarm przez pozostałych przy życiu, aczkolwiek ciężko rannych członków rodziny Siudo zaalarmował posterunek policji, która też rozpoczęła energiczne śledztwo. Rannych odwieziono do szpitala w Ozorkowie, zaś przy zwłokach wystawiono posterunek aż do przybycia władz sądowo-lekarskich. (bip).

Napad i rabunek. W nocy z 25 na 26 b. m. na zamieszkałego we wsi Bogdanko, gmina Gałkuwek, Marjana Kłosińskiego napadło dwuch uzbrojonych w rewolwery bandytów. Gdy K. stawiał opór, bandyci dali szereg strzałów, raniąc go w nogę. Następnie bandyci rozpoczęli plądrowanie mieszkania i zrabowawszy garderoby na 130000 marek, zbiegli (bip).

Na gorącym uczynku. Przy Alei 1 Maja 60, przyłapano Zofję Ignasiak na gorącym uczynku zakopywania w ziemi woreczka z 8 wełnianemi chustkami Chustki te jak się okazało skradł syn jej Bolesław z fabryki Benicha, gdzie pracował. Bolesława Ignasiaka przesłano do więzienia przy ulicy Milsze. (bip).

Z sądów.

—x—

Za usiłowanie mężobójstwa.

W dniu 26 grudnia 1919 roku na posterunku policji państwowej gm. Wymysłów zameldował Maksymiljan Młostów, mieszkaniec wsi Chochło, że lokator jego Stanisław Bartkiewicz, działając w porozumieniu ze Stanisławą Młostów, żoną meldującego, usiłowali go otruć; meldujący dostarczył również policji płyn w flaszeczce, kawałek sinego kamienia i biały proszek ze strychiną, jako dowody rzeczowe.

Na śledztwie i na dochodzeniu policji Stanisława M., tłomaczyła, że w 1918 r. pozostając w stosunkach miłosnych z Bartkiewiczem, uległa jego namowom i postanowiła otruć męża.

Bartkiewicz zapewniał M., że po śmierci męża ożeni się z nią, a spadek, jaki otrzymają po śmierci męża, pozwoli im na wygodne życie.

Bartkiewicz również kazał aby M. kupiła 4 kamienie, sam zaś dostarczył strychninę i płyn we flaszeczce, nalegając i zmuszając nawet M. za pomocą bicia do przyspieszenia mężobójstwa.

Młostowa przyjęła truciznę i obiecała, że otruje męża stopniowo.

Po pewnym czasie Bartkiewicz przyniósł jej znów jakiś płyn, doradzając wlać go do wódki i podać mężowi w kieliszku. M. po powrocie do mieszkania nalała truciznę do kieliszka, lecz nie mogąc podać tego mężowi, wyszła z pokoju czekając, aż sam płyn wypije. Po powrocie spostrzegła, iż mąż jej jest chory i źle się czuje, dała mu więc mleka, po którem nastąpiły wymioty. Następnego dnia Młostowa wraz z Bartkiewiczem udała się do doktora Szwarcwassera z Pabjanic z prośbą, aby dopomógł im do otrucia męża Młostowej.

Doktór na to się nie zgodził, grożąc M. więzieniem, a następnie dał znać Młostowi, aby się strzegł wszelkich lekarstw, przygotowanych mu przez żonę. Gdy Bartkiewicz widział, że Młostow przychodzi do zdrowia, oznajmił swej kochance, że jeśli nie otruje męża, to on go zabije. Przestraszona Młostowa bojąc się zbrodni opowiedziała o wszystkiem mężowi.

Bartkiewicz do winy się nie przyznaje i wyjaśnia, że o zamiarze Młostowej dowiedział się dopiero z ust jej męża i sam nie miał nigdy zamiaru otrucia M.

Powyższą sprawę w dniu wczorajszym rozważał sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Witkowskiego. Zarówno Młostowowa jak i Bartkiewicz do winy się nie przyznają. Młostowowa zeznaje, iż na śledztwie pierwiastkowem do winy się przyznała, gdyż nie wiedziała co mówi, będąc przelękniona z powodu groźby Bartczaka.

Młostow opowiada cały przebieg zamachu na jego życie.

Marja Maciejewska, akuszerka opowiada, iż Młostowa zwróciła się do niej z prośbą o udzielenie trucizny, na co świadek się nie zgodził

Po zeznaniu dwóch jeszcze świadków, zabiera głos prokurator Krychowski, który wnosi o łagodniejszy wyrok dla Młostowej, gdyż „Spiritus movens" tego przestępstwa był Bartkiewicz, dostarczając trucizny, więc zasługuje na większą karę.

Sąd po wysłuchaniu obrońcy adw. Montlaka (Młostowowej) i Askanasa (Bartkiewicza), skazał Młostowową na 8 miesięcy więzienia, na zasadzie amnestji połowę kary darował, Bartkiewicza zaś dla braku dowodów uniewinnił. (bip).

3 lata więzienia za wywołanie sztucznego poronienia.

W dniu 19 grudnia 1920 roku zmarła Marjanna Zalewska. Mąż zmarłej Jan zameldował w policji, że w danym wypadku miało miejsce sztuczne poronienie, zaś operację tą wykonała akuszerka Marjanna Olgjata. Na zasadzie powyższego pociągniętą została Olgjata pod zarzutem wywołania sztucznego poronienia.

Mąż zmarłej zaznacza, że Marjanna Zalewska mówiła, iż umiera przez oskarżoną, gdyż nastąpiło poronienie.

Helena Malkiewicz, siostra zmarłej zeznaje to samo co i mąż Z.

Dr. Skalski zaznacza, że zawezwany został do chorej Zalewskiej, i słyszał krążące wersje o podsądnej, lecz niczem nie uzasadnione. Przed sprawą otrzymał anonimowy list, w którym autor grozi doktorowi, jeśli by stawał w sprawie Olgiaty przed sądem.

Pozostali świadkowie do sprawy nic nowego nie wnoszą.

Dr. Mieleszko, lekarz sądowy zaznacza, że śmierć nastąpiła wskutek zakażenia krwi, które nastąpiło wskutek poronienia.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego podprokurator Szmidt popiera oskarżenie.

Sąd po naradzie, ogłosił wyrok, na zasadzie którego, Marjanna Olgjata lat 45, skazana została po pozbawieniu praw na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy na zasadzie amnestji i 3 część kary darowano, oraz zaliczono na poczet kary 4 miesiące aresztu prewencyjnego. (bip)

Koniec strejku dozorców.

W piątek dnia 24 b. m. odbyła się konferencja między delegatami związku zawodowego dozorców, a przedstawicielami właścicieli domów.

Na samym wstępie właściciele domów proponowali, aby każdy z nich mógł się oddzielnie ugodzić ze swym dozorcą. Na powyższy projekt delegaci związku się nie zgodzili mówiąc iż „znaną nam jest dobroczynność kamieniczników".

Na to przedstawiciel właścicieli domów proponował, aby wstawki były następujące: dla pierwszej kategorji—1750 mk. tygodniowo, dla drugiej—1300 mk., trzeciej i czwartej od 800—600 mk,, a dla V—400 mk. Na to dozorcy się nie zgodzili.

Po długich naradach

ustanowiono następujące stawki:

dla kategorji I — 2000 mk., II—1500 mk., III-ej — 1000 mk., IV-ej— 800 mk. i V-ej — 500 mk. Następnie postanowiono, że z powodu dotychczasowego strejku nie wolno dozorcy wymówić miejsca i wogóle wszelkie wymówienie musi być miesięczne.

Wobec powyższego, dozorcy z dniem dzisiejszym przystąpili do pracy. (bip).

Działalność amerykańskiej organizacji pomocy.

Współpracownik aj. Russpress rozmawiał z jednym z wybitniejszych kierowników A.R.A. w Europie, p. Holdanem o dalszej działalności organizacji w Polsce i w Rosji. Pan Holdan zakomunikował, że w Polsce komitet likwiduje swą działalność do dnia 1 czerwca;

Co się tyczy działalności w Rosji, to p. Holden zakomunikował, że organizacja żywi obecnie w miejscowościach objętych głodem przeszło 2 i pół miljona dzieci. A.R.A. czynną była dotąd głównie na północy, obecnie zamierza rozpocząć działalność na Ukrainie, przez co powiększy się ilość dzieci, żywionych przez organizację.

Prócz tego A.R.A. zaopatruje Rosję w żywność przez wysyłanie z zagranicy przesyłek żywnościowych pod adresem osób prywatnych. Prawie we wszystkich stolicach europejskich A.R.A. posiada swe oddziały, które przyjmują pieniądze na wydawanie produktów, jakie adresaci otrzymują bezpośrednio z własnych składnic A.R.A. w Rosji.

Rząd amerykański wyasygnował 20 milj. dol. na pomoc żywnościową dla Rosji. Rada kom. ludowych w Moskwie wyasygnowała na ten cel 10 milj. dol., a w Charkowie — około 2 milj. Sumy te przekazano do rozporządzenia A.R.A., która zakupuje żywność w Ameryce i wysyła ją do Rosji.

A.R.A. kończy swą działalność w Rosji z dniem 1 września r. b., ponieważ do tego terminu organizacji wydającej 6 milj. dol. miesięcznie starczy środków materjalnych.

Oryginalny powód do rozwodu.

Sąd w Poczdamie rozpatrywał w tych czasach niezmiernie charakterystyczną sprawę rozwodową. Zajmujący wybitniejsze stanowisko w ministerjum spraw wojskowych, niejaki Tschirsky wniósł do sądu sprawę rozwodową, motywując swe żądanie tem, że od czasu rewolucji niemieckiej, żona jego wygłaszała poglądy coraz bardziej lewicowe, aż wreszcie tak krańcowe, że kompromitowała go, jako urzędnika państwowego. W podobnych warunkach jego pożycie małżeńskie stało się nie do zniesienia. Sąd uznał motyw za dostateczny i unieważnił małżeństwo powoda.

Matematyka salonowa.

—o—

Matematyka i salon? Cóż może mieć wspólnego zabawa z matematyką? Jakżeż matematyka, nauka wynaleziona ku utrapieniu wszystkich uczących się jej, może mieć cośkolwiek wspólnego z salonem, miejscem poświęconem rozrywkom i odpoczynkowi wolnem od wszelkich poważnych zagadnień i zajęć? A jednak tak jest. Nawet już w starożytności było przyjęte, że gdy zbierało się kilka osób, uprzyjemniały sobie one czas rozwiązywaniem zadań matematycznych, gdyż istnieje w matematyce dziedzina, której nie można nazwać inaczej, jak matematyką salonową. I nawet uczeni, którzy wiele lat życia poświęcili studjom matematycznym, byliby w kłopocie, gdyby zmuszeni byli dokładnie zakreślić granicę, rozdzielającą matematykę poważną od matematyki dla rozrywki. Zresztą wogóle trudno byłoby zakreślić granicę matematyki. Wszystkie wysiłki w tym kierunku i wszystkie definicje nie wyczerpnią przedmiotu. To też trzeba było zrezygnować z wszelkich ścisłych definicji. A pełen dowcipu i znany uczony Edward Studa określił matematyka jako jedyny gatunek filozofa, który nie w stanie jest dokładnie zakreślić granicy przedmiotu swych studjów. Nie należy przyjmować tego określenia jako dowcip — przeciwnie, ma ona bardzo realną podstawę, a przedewszystkiem posiada te wyższość, że nawet za kilka stuleci, gdy matematyka być może rozwinie się w sposób dziś zupełnie nieprzewidziany, będzie ono jeszcze trafne i jedyne właściwe.

Gdy więc, jak widzimy, matematyka nie posiada dokładnie zakreślonych granic, to czegóż tu rządać od jej młodej siostrzycy? Otóż o wiele dokładniej niż wszystkie uczone definicje istotę matematyki salonowej scharakteryzuje następująca historja.

Ku końcowi XVIII stulecia urodził się we Francji Dyonizy Poissou. Ojciec jego pragnął, by został notarjuszem, lecz wraz z resztą rodziny wątpił, czy zdolności i rozwój umysłowy syna będą wystarczające dla jego zawodu. Postanowiono więc oddać młodzieńca na naukę do chirurga. Ale Poissou w zupełności nie nadawał się do tego.

O wiele więcej zainteresowało go zagadnienie, które mu przedłożył jeden z kolegów. Było to zadanie następującej treści: Ktoś posiada naczynie o pojemności 12 litrów; jest ono napełnione winem. Oprócz tego są jeszcze dwa puste naczynia, z których jedno mieści 8, a drugie 5 litrów. W jaki sposób można rozdzielić wino na dwie połowy, nie posługując się żadnemi innemi środkami pomocniczemi, tylko owemi trzema naczyniami?

Młody Poissou w jednej chwili rozwiązał te zadanie i tem samem zadecydował o swym losie. Stał się zapalonym matematykiem i w ciągu całego swego późniejszego życia znał tylko dwie przyjemności: uczyć się matematyki i nauczać jej.

Już po kilku latach prace jego i wynalazki zwracały uwagę uczonych całej Europy i nieśmiertelny twórca mechaniki nieba, Laplace, orzekł, że Poissou jest jednym z najzdolniejszych umysłów swego stulecia.

Poissou stał się jednym z najsłynniejszych matematyków nietylko Francji, która wtedy posiadała już Laplace'a, Feurier'a i innych, ale całego świata. W tym wypadku należałoby przyznać tej właśnie matematyce dla rozrywki, zasługę, że wykrzesała ona w młodym Poissou tę iskrę, która później zamieniła się w płomień, rozświetlającym roki wszystkich zakątków ówczesnej matematyki.

Mam nadzieje, że czytelnik, równie dowcipny jak Poissou, dawno już odgadł w jaki sposób rozwiązuje się owo zadanie. W tym celu przelewa się wino między temi naczyniami siedem razy w ściśle określonym porządku. Zadanie to znajdujemy już w najstarszych podręcznikach matematyki nawet już w roku 1612 w Problemes plaisantset délactebles Bachet'a, który jest niejako ojcem matematyki dla rozrywki i służy nam wszystkim za wzór.

Niektóre zadania mają jako podstawę grę w szachy. Znane naprzykład jest zadanie następujące: W jaki sposób można ustawić osiem królowych, by żadna z nich nie mogła pobić reszty? Zadanie to posiada około 92 rozwiązań, ale wszystkie one są do siebie mniej więcej podobne. Tego rodzaju zadań mamy cały szereg i wszystkie można dosyć łatwo rozwiązać.

Ale matematyk dopiero wtedy jest zadowolony, gdy znajdnie ogólne rozwiązanie jakichś zadań, czyli gdy znajdnie system, którym należy się kierować. Ale do wszystkich tych zadań nie można zastosować ogólnego prawidła. Każde z nich wymaga oddzielnego rozwiązania, którego nie można zastosować do następnych zadań.

Moglibyśmy zatem zupełnie słusznie określić tak zwaną matematykę salonową, jako naukę, która nie w stanie jest zdefinjować dokładnie ani swych granic, ani swych zadań.

K.

Ważne dla Pań!
Jak nieprzyjemnie mieć twarz pełną wągrów, piegów, plam i t. p. Paniom przysyłającym swój adres, dam odpowiedź jak się tego wszystkiego pozbyć. Bliższe wiadomości przy określeniu choroby. Ilustrowane cennik № 1040 środków kosmetycznych i hygjenicznych dla pań i panów przesyła:
Anna FALK, Warszawa, Nowiniarska 14 m. 51.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—, Kwartalnie Mk. 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk. po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 25 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Marceli Sachs.